

Nr. 7.	BIELSKO BIAŁA, LIPIEC 1929.	Rok I.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	**Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.**	Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. W walce o nią niech się hartuje duch pokolenia. Od udziału w tej walce nie uwalnia nikogo ani wiek ani stanowisko społeczne, ani przynależność lub nieprzynależność do partji. Trzeba ją zacząć od zwycięstwa nad sobą, od pokonania własnej słabości.

Walczący o ideę narodową muszą wykazać nietylko energję, rozwagę i zdolność — do czynu twórczego, ale także i — nieodzownie WIELKOŚĆ DUCHA t.j. czego najbardziej brakuje ich przeciwnikom.

Nie będąc nigdy w stanie dorównać tamtym w przewrotności, niech bronią idei innym orężem, takim, którego wielkość i piękność będzie zdobywać dusze i zwyciężać w nich wszelkie trucizny.

To się już zaczyna. Swięte nadzieje moje nie zawiodły. Co jest zdrowe i polskie w obozie lewicy usłyszało mój głos.

Umieram szczęśliwy, że dzieło zbudzenia sumień i zjednoczenia serc polskich już się pełni. W czynach z mocy ducha płynących utajona jest potęga straszliwa. Słowa są potrzebne ale nie trzeba ich przeceniać. Zwycięża ostatecznie czyn twórczy albo świadoma siebie i celu ofiara.

Wszyscy jesteśmy do nich zdolni, tylko nie znamy siebie. Nie wiemy jakie siły drzemią w nas utajone i jak je łatwo wyzwolić. Duch polski zawiera w sobie skarby nieznane i nieprzebrane. Niech nie marnieją. Każdy z nas ma w sobie wielkie, nieznane „ja".

Niech z wiarą zstępuje w głąb i szuka własnej mocy. Idea narodowa, żeby zwyciężać musi być WIELKA. Wielką będzie o tyle, o ile mieścić ją będą wielkie serca." **Eligjusz Niewiadomski.**

Warszawa, 12. 1. 1923 r.

Społeczeństwo widzów.

Podały niedawno gazety opinję któregoś z Włochów, o polskiem żydowstwie, opinję trafną. Po zapoznaniu się z polskiemi stosunkami i bliższem przyjrzeniu się naszym warunkom, oraz roli żydów w dziele utrwalania polskiej państwowości, nazwał ich gość włoski niepożądanymi przybyszami, zajmującymi w Polsce rolę wygodnych nic nie ryzykujących i na nic nie narażonych widzów. Nie pomogły żadne lekarstwa sanacji na uczynienie z najbardziej niebezpiecznej dla nas mniejszości, twórczego państwowo elementu. Oddzieleni od narodu polskiego murem spekulatywnej obojętności, przypatrują się uważnie wszystkiemu co Polska przeżywa, bijąc zaciekłe brawa, gdy zdarzenia po myśli ich interesów się rozwijają, lub też podnosząc opętańczy na cały świat gwałt, w razie oznak zwiastujących dochodzenie wśród nas do głosu, instynktu samozachowawczego.

Nie to jednak zagadnienie mamy zamiar rozważać. Chodzi o coś interesującego nas bardziej bezpośrednio. Głos Włocha o roli żydów, nasuwa przed myśl pytanie, czem się od nich — widzów — odróżnia ogół rdzennie polski. Ten ogół, któremu w dużej części niepodległość, wydawała się takim mitem, że jeszcze dzisiaj, trudno mu jest w nią uwierzyć i ten ogół, który w pozycji człowieka ogarniętego śpiączką, tak reaguje na to co przeżywa, jak reaguje szkapa, na dziecięcy dyszkant, poganiana do niemożliwego dla siebie wysiłku.

Nietylko żydzi, a z nimi, co jasno na tle każdego przejawu życia polskiego się odcina, reszta mniejszości, zajmują u nas rolę widzów, ale tę samą uznal dla siebie za bardzo wygodną prawie cały ogół z imienia polski. Wygląda to tak, jak gdyby w maju 1926 r. co drugi obywatel, uznał, że zadużo się różne rzeczy brało poważnie, następnie sobie bilet kupił zupełnego zobojętnienia do spraw zasadniczej wagi, aby się z kolei wygodnie rozsiąść i gapić, co się to też na ekranie polskiej rzeczywistości godnego zainteresowania dzieje, lub dziać będzie.

Ubito konstytucję, zdeptano sejm, przeniesiono do wiecznej rezerwy zasłużonego generała, zakneblowano prasę, uzależniono sądy i poczęto czynić starania o nadanie konstytucji, mogącej zaważyć w sposób cenzuralny nie dający się opisać, na przyszłości państwa, a nasz sympatyczny widz z krzesła się nie rusza, czekając widowisk jeszcze bardziej emocjujących.

„Pułkownicy“ go nie przerażają, wydanych poza budżetem na „wyścig pracy“ 600 miljonów nic nie obchodzi, artykuły pełne obłąkańczych napadów i niepoczytalnych inwektyw czyta, chwaląc sobie w duszy bezpłatny wstęp na piękne przedstawienie. Do widzów nie należą u nas tylko ci, którzy tak rządzą jak właśnie rządzą, oraz ci drudzy, których największą troską jest gorąca chęć uczynienia z widzów, współtwórców wspólnego domu.

Może się komuś wydawać nakreślony obraz szkicem nieudatnym mistrza o nazwisku pesymizmu. Może się ktoś oburzać na to, że defetyzm jest objawem. Może wreszcie ktoś trzeci, zwłaszcza kiedy go dobrze opłacą, wrzeszczeć na całe przepite gardło, że jest coraz lepiej, my będziemy trwali przy swojem. I dopóki ogół polski nie wejrzy w swoje położenie i nie uzna sytuacji za ciężką, dopóki wspólna myśl narodowa, nie zejdzie się w jedno ze zbiorowym wysiłkiem. Dopóki ogół nie zacznie sam za siebie myśleć i sam sobą rządzić, dopóty będziemy go uważali za bezproduktywną, leniwą gro-

madę niewolników, dla których Polska nie jest wyrazem najgłębszego umiłowania, ale wesołym i beztroskim lokalem rozrywkowym, o wolnych wstępach.

Zgadzamy się na usprawiedliwienie, że „czasy“ nie pozwalają ogółowi na inną rolę, niż rolę widza, ale też natychmiast w odpowiedzi podkreślamy że „czasy“ te bardzo łatwo da się zlikwidować i wpakować do kryminałów polskiej przeszłości, o ile tylko społeczeństwo zechce zebrać siły, rozprężyć dłonie i wyjść odważnie na spotkanie jutra, które równie zdradliwe będzie dla Polaków — widzów, jak żadnego nie stanowiące niebezpieczeństwa, dla świadomego swych celów i dróg narodu.

Odrodzenie musi objąć całe państwo i wszystkich Polaków. Kiedy zaś znaczna część naszego społeczeństwa przejdzie ze stanu odrętwienia w okres wytężonego wysiłku, nadejdzie pora na zabranie się do innych obsiadujących nasze państwo widzów. Aby jednak do tego doszło, trzeba zerwać z biernością, bezpłatny bilet do polskiego „teatru“ spalić, a ręce własne połączyć z rękami innych, aby z kolei ruszyć do zwycięskiego ataku o mocarstwową prawdziwie wielką Polskę. Że Młodzi powinni tu być pierwszymi, nie potrzeba dodawać.

Włodzimierz Bilan.



PIECZĘĆ
OBOZU WIELKIEJ POLSKI.



ODZNAKA
CZŁONKÓW OBOZU WIELKIEJ POLSKI.



Nieugięty narodowiec.

Do pięknych typów robotniczych w bielsko-bialskim ośrodku przemysłowym należy bezsprzecznie Józef Procner, którego podobiznę zamieszczamy.



Józef Procner, to typ nieugiętego narodowca, który od lat najmłodszych, bo od 12-go roku życia nie zdradził ani raz idei katolickiej i narodowej i służy jej wiernie do dziś dnia, a trzeba zaznaczyć, że liczy już 74 lata i pracuje jeszcze jako tkacz, w miarę sił współdziałając i interesując się narodowym ruchem zawodowym i politycznym.

Otwarte wymawianie swych przekonań, niejednokrotnie ściągnęło na Procnera szykany i prześladowania kolegów z zawodu a jednocześnie socjalistów z przekonania, którzy nie mogli i nie mogą tego zrozumieć, że są robotnicy nie uznający opieki fałszywych przyjaciół z pod czerwonego sztandaru.

Pod tym względem jest p. Procner pięknym przykładem dla setek narodowców-robotników, którzy w obawie przed czerwonym terorem płacą co miesiąc poważny haracz w ręce tych, których naczelnym celem jest walka z ideałami katolickiemi i narodowemi.

Zaznaczyć należy, że ś. p. Ks. St. Stojałowski, wybitny działacz na Śląsku Cieszyńskim i w Małopolsce, miał w Procnerze jednego z oddanych współpracowników, czego dowodem było wybieranie Go do Zarządu i odwiedzenie Go w skromnym domku robotniczem w Straconce.

Zarząd Narodowego Związku Robotniczego im. Ks. St. Stojałowskiego w dowód uznania dla swego kolegi, mianował Procnera honorowym członkiem.

Pan J. Procner dumny może być ze swego życia, bo pięknym charakterem i nieugiętą wiernością idei, był rzadko spotykanym wzorem dla dalszego i najbliższego otoczenia, liczne bowiem grono synów, córek i wnuków poszło w Jego ślady i wiernie pracuje w szeregach narodowych.

Tą drogą wyrażamy uznanie p. J. Procnerowi, mając nadzieję, że młode robotnicze pokolenie weźmie sobie przykład z Niego i śmiało pójdzie w bój życia nie dając się złamać i upodlić, ludziom, którzy dawno już zatracili poczucie godności, zdradzając to, co najdroższe jest w sercu każdego człowieka: miłość Boga i miłość ziemi ojczystej. *Edward Zajączek.*

Piąta brygada.*)

W obecnym czasie — kiedy już trzy lata minęły od krwawych wypadków warszawskich, — rozpamiętywanie tychże pod kątem praworządności, i zgodności z ustawami państwowemi byłoby ważkim dowodem lekkiego zaciemnienia władz umysłowych.

Wymowa faktów dokonanych, — wymowa przewrotów historji, wymowa twardego głosu karabinów i armat — zawsze więcej waży na szali losów społeczeństw — niż pobożne życzenia tej czy innej kanapy partyjnej, obsiadłej niedocenianemi, nieoszacowanemi wprost wartościami... muzealnemi.

W y p a d k i m a j o w e — musiały przyjść z nieubłaganą konsekwencją.

Z jednej strony Sejm z wręcz króliczą zdolnością płodzenia Ustaw socjalnych o wartości moralnej ich autorów, z drugiej strony energiczna i mocna indywidualność marszałka Piłsudskiego, który potrafił odważyć się na to — na co się nie odważyło tylko trzech ludzi w Europie.

Otóż po epokowych wypadkach majowych 1926 roku — społeczeństwo podzieliło się na dwa namiętnie się zwalczające obozy: przeciwników marszałka Piłsudskiego i jego nieco zaczadzonych wielbicieli.

I jedni i drudzy — kierują się w tym wypadku jedynie afektami, wrażeniami natury subjektywnej — nie wiedząc czy chcąc wiedzieć, że w dziejach państwa i narodu najszkodliwszem jest właśnie — takie postawienie kwestji.

Interes Polski, przyszłość naszego młodego państwa — naszych przyszłych pokoleń — zimne obrachowa

*) Artykuł dyskusyjny.

nie czy ten lub inny splot wypadków dziejowych jest dla nas pożyteczny — czy nie — oto jedyna miara którą należało by w takich okolicznościach stosować.

Otóż dzisiaj już nie da się zaprzeczyć że trzaśnięcie pięścią w stół w 1926 r. przez marszałka Piłsudskiego — jako protest wręcz nieprzytomnej demagogji Sejmowej — przyszło zupełnie w porę — jakkolwiek w tej przełomowej chwili niejednemu zdawało się to kainową zbrodnią.

Uchwała Sejmu, zatwierdzająca ogólne, bezpośrednie i równe prawa głosowania, która dała prawo współudziału w Rządach bezmyślnym masom Wojtków i innych gnojków z Pipidówki w rezultacie wprowadziła do Sejmu najpodejrzańsze elementy i już nosiła w sobie zarodek majowego krwi rozlewu.

Te wypadki musiały przyjść z nieubłaganą konsekwencją, zdrowego organizmu, broniącego się przed socjalnym zakażeniem.

Marszałek Piłsudski, zdobył władzę, zdobył decydujące stanowisko w Państwie, zdobył Złoty Róg, któryby mógłby w jednym szeregu, pod jednym sztandarem złączyć wszystkich szlachetniejszych i rozumniej myślących synów ojczyzny.

Niestety, tak się nie stało.

Zły chochoł naszego narodu, małostkowa podlizna duchowa, nikczemność, żerowanie na najszczytniejszych ideałach narodu, robactwo najpodlejszego autoramentu — jednym słowem „piąta brygada" obsiadła w znakomitej większości wszelkie urzędy, wszelkie miarodajne stanowiska, tworząc misterną siateczkę — przez którą marszałek Piłsudski nie wszystko widzieć jest w stanie.

I dzisiaj doszliśmy do tego stanu w państwie że nie osobiste walory rozstrzygają o znaczeniu człowieka — tylko jego poglądy i przynależność partyjna.

Walczyliśmy przeciwko partyjności — wpadliśmy w stokroć większą partyjność — walczyliśmy o to aby nie było niesprawiedliwości — a dzisiaj całe tomy na ten temat możnaby napisać.

Ideje poprawy stosunków w Polsce gubią nie ci tak okrzyczani endecy czy narodowcy, gubi sam obóz rządowy, który kryje w sobie śmiertelne zarazki zepsucia.

W murach Grenady szerzy się zaraza szerzy się z niezwykłą siłą — a liczne procesy o łapownictwo i korupcje, — są tylko drobnym ułamkiem niewykrytych spraw — są tego najjaskrawszym dowodem.

Zamierzenia były dobre — wykonanie tak od nich odbiegające że gubi zamierzenia i w niwecz obraca krwawą hekatombę w Warszawie.

Pierwszym obowiązkiem obecnego rządu — było znieść równe prawo i powszechne prawo głosowania — nie było by potem potrzeby prania brudnej bielizny pana posła Libermana.

Obowiązkiem rządu, który walczył pod hasłem „precz z partyjnictwem' i obalił szeregi bałwanów — było w pierwszej linji nie stawiać na tych samych postumentach innych o jeszcze gorszych właściwościach i analogicznych kwalifikacjach.

Do współpracy należało przyciągnąć najlepsze siły narodu — a nie pozwolić na wyjazd zagranicę tak zdolnego generała jak Zagórski, lub na dentystyczne zabiegi nieznanych lekarzy jamy ustnej — u talentów tej miary, co Nowaczyński.

A ostatnie rugi w wojsku? — Do czego to prowadzi? Dzisiaj widuje się zdrowych jak byki poruczników lat trzydziestu... na emeryturze.

Dzisiaj w wojsku nikt niczem się nie zajmuje, jak obliczeniem lat, któ-

re miałby policzone delikwent wrazie wydrukowania jego nazwiska w dzienniku personalnym.

Dzisiaj w wojsku są tylko oficerowie w stanie nieczynnym, w stanie ciągłego niepokoju wreszcie największe mający szanse na przyszłość, inwalidzi bez głowy, którzy nogi mają w miejscu „przydziału", a ... plecy w Warszawie.

Czyż tych przykładów nie wystarczy że nie tą drogą rząd idzie — którą iść powinien i którą iść zamierzał?

Tu nie pomogą zachwyty i psalmy pochwalne „Głosu Prawdy" i całej prasy lokalnej — prawda dłużej się nie da ukryć i wyziera z każdego rozporządzenia, z każdej dymisji, z każdego urzędu....

Przyczyna wszędzie ta sama: piąta brygada która rozbiła i zgubiła prawie wszystkie partje w państwie — ale jest również na najlepszej drodze do zgubienia... swego sztandaru i swego wodza.

Zresztą — dla niej to nie tragedja. — Umarł król — niech żyje król — oto ich zasada, — która w swoim czasie, pogrążyła Francję w odmętach Wielkiej Rewolucji.

A .S.



Zagadka Nr. 1.



Kto poda do Redakcji „Młodego Narodowca" pełne imię i nazwisko, generała, którego podobiznę obok podajemy, ten weźmie udział w losowaniu pięciu wartościowych fantów.

Niezależnie od tego, każdy, kto weźmie udział w rozwiązywaniu zagadki (bez względu na to, czy trafną nadeśle odpowiedź) otrzyma efektownie wykonaną pocztówkę, o ile załączy znaczek pocztowy na koszta przesyłki.

UWAGA: Losowanie odbędzie się w dn. 5. IX. 1929. w obecności specjalnej komisji złożonej z prenumeratorów „Młodego Narodowca".

Sen uroczy.

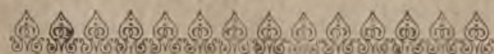
Jakiż ja miałem sen uroczy!
Krzyżam dotykał moją skronią,
W niebo zwróciłem moje oczy,
Tam... Biały Orzeł był z Pogonią;
Widniał, jak sztandar na tle złotem,
Na piersi ptaka rycerz z mieczem,
Aż rwały oczy swym migotem,
Jaśniejąc w górze sil odwiecznem...
A gdym oderwał od widoku,
Z uczucia tchnieniem, oczy łzawe,
Marzenie dało memu oku,
Jasno świecącą, świętą sławę.
Jakiż ja miałem sen uroczy!
Widziałem Niemna kwietne brzegi,
A z pośród wodnych mgieł przezroczy,
Wyszły potężne wojsk szeregi.
Nad niemi chwiały się sztandary
Za niemi nikły wody wstęgi,
I, przez szerokie pól obszary,
Weszły w Grunwaldu krwawe łęgi.
Jakiż ja miałem sen uroczy!
Widziałem bratniej uścisk dłoni,—
I zgodę świętą, co jednoczy,
Serce do serca, skroń do skroni,
Widziałem jasno wśród zieleni,
Wijące wieńce dziewic grono,
A dalej, dalej, wśród przestrzeni,
Jakiś głos śpiewal pieśń natchnioną.
Jakiż ja miałem sen uroczy!
Widziałem wieńce w krąg z wawrzynów,
I do kochania zew ochoczy...
Słyszałem wszystkich Polski synów.
I od stolicy szły pogwary,
I z Lwiego Grodu szły wołania...
Im odpowiadał Wawel stary
Wszystkim wtórował śpiew Poznania.
Myty tak piękne, takie święte,
Się roztaczały na tej ziemi,
Że w zachwyceniu, niepojęte...
Duszę olśniły cudy swemi.
Patrzałem na to wniebowzięty,
Zachwytem drżały moje oczy...

— — — — — — — — — — —

Żal mnie dziś gromi niepojęty,
Że to był tylko sen uroczy!...

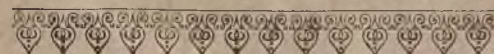
Jan Włodkowski.

Słupca, wrzesień 1925 r.



„Kto może się zdobyć na cierpliwość, może zdobyć wszystko".

Franklin.



Odpowiedzi Redakcji.

I. C. Stanisławów. U nas wszystko wolno. Doszła do tego ta wolność, że ludzie chorzy i nieomal stuprocentowi warjaci, mówią i piszą najpospolitsze absurdy i głupstwa a motłoch zwany „sanacją" bije im brawa i uważa za proroków. W to, że się to skończyć musi, święcie wierzymy, ale trzeba jeszcze cierpliwie poczekać.

I. K. Lublin. Przetrwać — oto nasz obowiązek narodowy. Deprawacja moralna jest okresem przejściowym. Zło zwalczymy i zwycięsko pójdziemy naprzód. Nie wolno nam jednak zapominać, że dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba czynów ofiarnych i poświęcenia. Biadanie i krytykowanie na nic się zda. „Moc wspólna zdoła nas ocalić". Dla ludzi silnych duchem i posiadających sporo cywilnej odwagi, niema dość silnych przeszkód, które mogłyby uniemożliwić i unicestwić zwycięstwo. A czyż „sanację" można nazwać silną przeszkodą?

W. I. Kielce. Informacji o losach Generała Włodzimierza Ostoji-Zagórskiego udzielić winno Ministerstwo Spraw Wojskowych w Warszawie. Panu też radzimy tam zwrócić się z zapytaniem.

I. K. Katowice. Dlaczego ich zwalczamy? Conajmniej dziwne zapytanie. Czy mamy ciągle powtarzać: Gen. Zagórski, Nowaczyński, Zdziechowski, Mostowicz, Koryzma, Klotz Wójcik i. t. d. i. t. d. Czy z r o z u m i a n o?

R. P. Bielsko. Pyta Pani o prof. L. Odpowiadamy krótko, że to z „kościami" dobry i szlachetny człowiek, a że tam jedna z komórek mózgowych nie bardzo w porządku i to na punkcie t. zw. legendy .... to cóż zato tu biadaczyna winien? Przejdzie okres publicznego „fajdanienia" i prof. L wiele jeszcze dobrego dla sprawy narodowe zrobi.

[redacted]

Ze wspomnień...

31 maja 1927 r.

Memu Dyr. JÓZEFOWI FROJNAROWI poświęcam

Nie mogłem mówić...

Lecz dusza mówiła Tobie tak wiele, skarżąc się w mej piersi, że dziś nie mogę w całości powtórzyć... nie mam zdolności...

Opuściłeś nas, lecz dusza ojcowska zawsze tu będzie gdzie zgiełk dziarskiej młodzi. I ona tak cudna, tak czysta anielska, w życie gotowych wprowadzi pod znakiem idei narodowej!..

My zwyciężym! wyznawcy przez Cię głoszonej idei, ruszym do boju niczem garść spartanów. Staniem do walki — o wielką Polskę — w pośród burzliwych fal życia bałwanów. Kajdany zniszczym, rozprószym ciemności, niosąc oświatę z hasłem Twem na ustach.. Wskażem ideał najświętszy ludzkości i czystą prawdę...

— — — — — — — — —

Cicho i pusto w murach.. Jękliwym głosem dzwonek się odzywa, nie tak jak pierwej daje znak do pracy lecz smutnie, nastrój przerywa.. Czasy wspomina, do uczuć kołacze...

Płacze...

— — — — — — — — —

Odszedłeś...

Serca nasze okryłeś smutkiem i żałobą... Pozostawiłeś nas w uczuć rozsterce.. Myślą dążymy hen ku Tobie zawsze w pogotowiu do walki o Polskę Chrystusową o wielką, potężną Polskę.

Ruszym do boju jak Matka—Polska wezwie do obrony, lecz zawsze staniem gdzie prawo a wierni przysiędze walczyć będziemy o Polskę mocarstwową bo tak nas nauczył, nasz Mistrz Stary...

J. W. C.

Czem jest Obóz Wielkiej Polski?

Socjaliści oddawna już zorganizowali bojowo szerokie masy robotnicze.

Od partyjnej frazeologji przeszli „w teren“, czyli na pole pracy społecznej.

Z drugiej strony masonerja zdołała wcisnąć się w każdą komórkę naszego życia społecznego: wszędzie ma ludzi swoich lub sobie oddanych [redacted] Ci wszyscy dotąd trwali jakby siłą bezwładu. W razie wyborów głosowali na jedną z list narodowych, katolickich. Organizacje narodowe urządzały wiece, działały w sejmie. Ale na niwie społecznej, na tle szarego codziennego życia, gdzie się przecież wszystko rozstrzyga, tam nie robiło się prawie nic. Obóz stawiający interes narodu ponad interesem klasy czy jednostki, a dobra duchowe ponad materjalne, rozbity był na kilka nieraz zwalczających się stronnictw.

Jego zwolennicy nie czuli sił ni ochoty do pracy społecznej.

Nikt im nie dawał impulsu, nie mieli przypływu świeżych sił. A tymczasem organizacje robotnicze przepojone były wpływem socjalistycznym, a nawet w ostatnich czasach komunistycznym w coraz większej mierze; a organizacje inteligencji mniej lub więcej ukrytym wpływem masońskim. I dlatego koniecznością chwili stało się powołanie organizacji, która walcząc na każdym odcinku życia społecznego w obronie religji i patrjotyzmu przeciw komunizmowi, żydostwu, masonerji, skupiłaby żywioły silne, zdolne do obrony przed wrogiem zewnętrznym, czy wewnętrznym.

Stronnictwa polityczne zajęte są walką codzienną, walką o sprawy bieżące, o stosunek do budżetu, rządu, ulg podatkowych. Wiele różni się

swojemi poglądami właśnie w tych sprawach bieżących, codziennych, ale jednakowo odnosi się do wielkich zagadnień życia społecznego, których rozwiązanie jest zadaniem wielu pokoleń Do takich zagadnień należą: oparcie bytu państwa o naród polski, o Opokę Wiary; kwestja żydowska; walka z bolszewizmem; polskie morze; sprawa mniejszości naszych. Trzeba więc było organizacji, która nie tracąc czasu na drobne codzienne utarczki zachowywałaby siły na walkę o sprawy wielkie i trudne. Trzeba było organizacji, któraby umiała skierować zapał młodzieży na sprawy wielkie i istotne. I taka organizacja powstała. Jest nią Obóz Wielkiej Polski.

Powołał go do życia Roman Dmowski, o którym nawet wrogowie Polski piszą, że ma w odbudowaniu naszego Państwa wręcz nieobliczalne zasługi:

Dmowski zorganizował niegdyś ruch narodowo demokratyczny, którego zasługą było, że Polska nie poszła w objęcia czerwonej rewolucji. On to nadał ruchowi narodowemu kierunek katolicki w niepodległej Polsce.

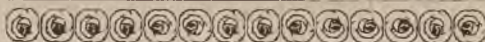
Obóz Wielkiej Polski, powstały w grudniu roku 1926-go mając inne zupełnie cele niż partje polityczne, ma też i inną organizację, opartą na hierarchji i dobrowolnie przyjętej karności. Wielką przyszłość wróży mu to, że w jego szeregach stanęła przeważająca część młodzieży, zwłaszcza akademickiej i co roku nowa jej fala odświeża szeregi Obozu.

Cele, do których urzeczywistnienia w życiu społecznem dąży OWP., zawarte w jego „Wskazaniach Programowych" dadzą się skreślić: stałe, silne, czysto — polskie rządy; należyte, więc naczelne miejsce w społeczeństwie religji i Kościołowi; praworządność; uniezależnienie naszego gospodarstwa od jakichkolwiek wpływów obcych, zagranicznych, czy żydowskich; sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych tak, by nie zabijały one naszych warsztatów; samowystarczalność gospodarcza; polityka pokoju na wschodzie; asymilacja kulturalna Rusinów i Białorusinów.

Oto część tych celów, ku którym dąży Obóz, tych zadań, które chce spełnić. A dojść do tego można tylko przez wytężoną pracę społeczną na każdem polu, przez organizowanie wszystkich żywiołów czynnych w obronie Wiary, Ojczyzny, Honoru narodu i państwa, w obronie podstaw bytu społecznego: Rodziny.

W.J.W.

„Szczerbiec".



Są ludzie, których jedyną siłą jest tęsknota za szczęściem, a obcy myślą o nich zazwyczaj, że serca mają chłodne, jak z szronu.

* * *

Istnieją czasem w życiu jednostki przełomowe chwile, w których człowiek któremu wszyscy bezgranicznie ufają i wierzą, nie może, zaufać sobie.

* * *

Mówią, że miłość jest ślepa. Nigdy Miłość — jest dalekowidzem. Widzi przyszłę czyny ukochanego człowieka, rozbłysłe jak gwiazdy, a myśli promienne, jak strzały słońca, niewidząc bliskich wad i cieni.,

* * *

Bywają ludzie, którzy rozpętują pioruny i burze, po to, by sami w ich zamęcie zginąc.—

* * *

Jedni mówią, że miłość jest szczęściem, inni, że przekleństwem, a miłość jest koniecznością, bo miłość przyjść musi, tak jak przychodzi wiosna..

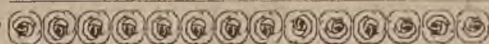
* * *

Czasem jest więcej subtelności i wytworności uczuć w uliczniku, niż... w niejednym eleganckim i wykształconym „lwie salonów“, który się w ukochanie ideałów, w jasność myśli, wyżynne pragnienia, ubiera z tą samą starannością i wprawą jak, w... „smoking“ najnowszego kroju...

*
* *

Człowiek zawsze szuka szczęścia tam, gdzie go znaleść nie może i zamiast w roztocz uroku idzie w szarugę jesieni...

Hania Kłosinska.



Do czynu!

Dość już długo! dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą:
W czynów stal!

Z. Krasiński.

Słowa te wielkiego naszego wieszcza filozofa ważne i doniosłe zawsze, stać się winny w chwili obecnej hasłem codziennego życia i wszelkich zamiarów i poczynań twardego Polaka. Czynów potrzeba ciągłych nieustępliwych wytrwałych i twardych jak stal. Czynów tych wyczekujemy od Ciebie Kochana Młodzieży Polska i czynów tych potrzeba naglącą, nie w przyszłości dopiero, nie od jutra ale od dziś Bo chwila jest osobliwa, ciężkie i groźne na horyzoncie życia naszego, gromadzą się chmury, ziemia się z pod nóg nam usuwa

Po wiekowej z górą ciężkiej niewoli ofiarą potu, trudu, mienia i morza trudu przelanej krwi i z Bożą tylko pomocą odzyskaliśmy wolność lecz kto w niej dziś gospodarzy? Nie ci co za nią krew przelewali, co ją dźwigali trudem swego ciała i ducha lecz ci co w decydującej chwili mienili się być **„neutralnymi“**, ale nie byli nimi, bo jawnie i skrycie działali zawsze tylko na naszą szkodę na naszą zgubę.

Od sześciu wieków z górą wrogi ten żywioł zewsząd ze wstrętem pędzony, tępiony bez miłosierdzia, niebacznie i gościnnie u nas przyjęty toczy nasz żywy organizm, najżywotniejsze wysysając zeń soki i jadem swym zatruwając. A my patrzymy na to bezmyślnie i bezradnie, a co gorsza w „radosnej twórczości“ otwieramy na oścież wrota naszego kraju, bo oto jak przy obliczeniu otwarcie przyznano 1.600.000 tych obcych uzyskało prawo obywatelstwa w Polsce, choć **„dokumenta ich nie zawsze były w porządku“**. A więc spełniono bezprawie, a tymczasem tysiąc rodaków naszych za chlebem z rodzinami z kraju do obcych, zamorskich krajów wędrują. — Najzyskowniejsze przedsiębiorstwa, są w rękach obcych. na 48 dostawców wojskowych jest 43 żydowskich; — wielkie budowle państwowe w Chełmie oddano w ręce firm żydowskich, w jednym miesiącu w Krakowie 30 kamienic przechodzi z rąk polskich w żydowskie. I szkoły nasze, a zwłaszcza wyższe uczelnie przepełnione są żydami (Mądre i celowe zarządzenia b. ministra oświaty dra. Głąbińskiego zniszczone) mamy już przeszło 80% adwokatów żydów, co drugi lekarz to żyd a cały handel i przemysł, a nawet rękodzieło w czyich rękach? A wszelki wyzysk, handel żywym towarem a przekupstwa wszelkie a lichwa, czyimże są dziełem?..

W małem miasteczku, w którym mieszkam są dwaj lekarze, obaj żydzi, aptekarz żyd, rada miejska żydowska, wszystkie składy artykułów monopolowych, które, miały być oddane inwalidom wojennym, którzy za Ojczyznę krew przelali, są w rękach żydów, rzemieślnicy żydzi, w sobotę nie kupisz chleba, ani bułki, ani nici, ani pióra, ni papieru, ni szkiełka do lampy, słowem niczego, zato w niedzielę są sklepy tylko pozornie przymknięte, dla oczu władzy, ale

się dostać do wnętrza i kupić wszystko można, — a my patrzymy na to bezmyślnie i bezradnie.

I oto patrzeć: Młodzieniec wyszedł ze zgromadzenia Młodych O.W.P. serce mu bije miłością Ojczyzny, głowa płonie zapałem, duch unosi się w krainę gotowości do wszelkich poświęceń. Zatrzymał się przy kiosku żydowskim, kupił parę dzienników o narodowym patrjotycznym kierunku, papierosy, zapałki i śpieszy dalej gotów każdej chwili jak Mucjusz Scewola nie jedną, ale obie ręce włożyć w płomień dla dobra Ojczyzny a oto spełnił czyn haniebny, bo dał zarobek wrogowi gdy o kilkanaście kroków dalej, w kiosku siedzi polak, ma też dzienniki, tytoń i zapałki, lecz czeka daremnie na swoich, a obcy doń z pewnością nie zajrzy.

Marzenie o wielkich czynach, o jakiemś wielkiem głośnem bohaterstwie rozpiera nam duszę, a nie stać nas na te drobne, codzienne, małe czyny, które jednak jak kropla co ciągle spadając najtwardszą wydrąża skałę, zdolne są złożyć się na wielką całość i przetworzyć nasze życie i stosunki.

Nie codzień czas na podniebne wzloty, na heroiczne czyny, poświęcenia, ale codzień, co godzina jest pora na czyny może drobne lecz ważne i konieczne a wielkie w swej zbiorowej sile. W tobie Młodzieży Polska nadzieja, że podejmiesz te hasła samoobrony waszej przed zalewem żydowskim i że działać będziesz wytrwale, codziennie i nietylko działać, ale i innych starszych może zobojętniałych zachęcać, wpływać w tym kierunku na swe otoczenie, na swą rodzinę, znajomych i działać ciągle, uparcie i bez wytchnienia.

Na zakończenie przytoczę znowu wezwanie wieszcza „Idź i czyń, ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych i zmartwychwstaniesz nie ze snu ale z pracy wieszczów i staniesz się wolnym synem wieków".

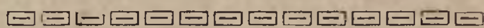
Juljan Nowakowski.

Z Ruchu Młodych.

Czernichów, pow. Żywiec

Z inicjatywy wydziału Powiatowego Młodych OWP. w Żywcu odbyło się w dniu 9—tego czerwca w Czernichowie zebranie Młodych na którem wygłosił krótkie przemówienie o ruchu Młodych Kier. Okręgowy E. Zajączek proponując założenie placówki Młodych

w gorących słowach wypowiedziana zachęta trafiła zebranym do przekonania którzy też gremjalnie zgłosili przystąpienie do O.W.P. wybierając z pośród siebie wydział placówki a mianowicie: Kierownik — Pszczółka Paweł (Nr.65.) zast. kierownika—Żemczak Karol (Nr.32.) skarbnik—Pszczółka Jan(Nr.62) sekretarz—Nowak Michał (Nr. 60.)



Słownik
polityczno-społeczny.

NARÓD — jest to związek natury politycznej, który się ustala w pewnym zespole ludzi przez wykonywanie w ciągu dłuższego okresu czasu wspólnej, czynnej i swoistej roli historycznej.

Ponieważ taka rola historyczna może być urzeczywistniona jedynie przy istnieniu własnej organizacji państwowej, przeto niepodległość państwowa jest warunkiem tworzenia się narodu.

Bez niepodległości politycznej niema własnej historji, a bez własnej historji niema narodu. Tworzenie się narodu jest procesem długich wieków, który szedł różnemi drogami. Najczęściej naród urabiał się stopniowo z poddanego ludu i z narodowości dzięki historji, którą mu narzucały dynastje władców i która stawała się jego własnym politycznym dobytkiem.

Kiedy indziej znowu pewne skupienie ludzkie, chwytając w swoje ręce władzę państwową i robiąc własną historję, dochodziło samorzutnie do wytworzenia organizmu politycznego, którym jest naród.

W tych lub w innych warunkach tworzenia, pojęcie narodu przechodzić musi długie kolejne fazy przeobrażania się i doskonalenia, zanim dojdzie do pełnego i świadomego zrozumienia jego istoty.

Zewnętrznemi przejawami tworzącego się narodu: podświadomy instynkt wspólnego

politycznego bytu, wspólne poczucie własnych dróg i przeznaczeń historycznych, kult dokonanych czynów dziejowych i przodków, którzy się historyczną okryli chwałą, duma ze wspólnej sławy, trwoga przed wspólnem niebezpieczeństwem, wspólna radość i wspólna boleść w chwilach zwycięstwa i klęski.

W formie wyrobionej i skończonej naród przedstawia się świadomości ogółu, jako osoba moralna wyższego politycznego rzędu, panująca nad ogółem podległych jej jednostek i mająca własne swe zadania i cele.

W tak pojętym narodzie tkwi pełna udzielność zewnętrzna i wewnętrzna, zwierzchnictwo państwowe. Członkowie narodu są zarazem jego poddanymi bądź bezpośrednio jak w rzeczypospolitej, bądź pośrednio, jak w monarchji, gdzie udzielny i zwierzchniczy władca jest personifikacją idei narodu.

Naród jest organizmem politycznym. Czynnikiem bezwzględnie warunkującym jego istnienie jest wspólność celów i działań politycznych, będących wyrazem jego własnej historji. Czynnikami, tworzącemi naród, nie są ani wspólność religji (chyba, że religja identyfikuje się z polityką, jak np. u mahometan), ani wspólność rasy, języka, obyczajów, terytorjum, prawa i kultury. Wszystkie te czynniki rozmaicie skombinowane wytwarzają i pierwotnych plemion i ludów organizmy etniczno-kulturalne, które noszą nazwę narodowości. Narodowość jednak nie jest narodem. Publicyści polityczni nie odróżniają należycie tych dwóch pojęć; we francuskiej terminologji wyrazy nationalitè (narodowość) i nation (naród) używane są z reguły, jako synonimy. Prowadzi to do teoretycznego pogmatwania niewspółmiernych pojęć, a w praktycznej polityce do fałszywych wskazań i konsekwencyj.

Z narodowości może się wytworzyć naròd przy odpowiednich warunkach historycznych, o których była mowa; ale narodowość może być wchłonięta przez naród z innej narodowości powstały i zachować przytem swoją odrębność etniczno-kulturalną. Tak np. bretończycy i baskowie zachowali cechy swej odrębnej narodowości (principe des nationalitès) która stanowi, że każdy naród ma prawo do własnego niepodległego bytu i do decydowania o swoim losie jest słuszna, o ile się stosuje właśnie do narodu, a nie do narodowości. Naród, który jest wytworem niepodległości historycznej, nie może bez niej istnieć. Jeśli ją utracił, musi, dla zachowania swej istoty, dążyć do odzyskania politycznej niezawisłości: Jeśli historja rozłączyła części narodu, muszą one dążyć do połączenia się, do poddania się tej osobie moralnej, z którą nierozerwalną stanowią całość. Z prawa do zachowania swego bytu wynika właśnie dla narodu prawo swobodnego decydowania o swych losach politycznych. Inaczej z narodowością, która nie jest organizmem politycznym. Jej prawem jest zachowanie swej odrębności etniczno-kulturalnej. Zdobycie przez narodowość niepodległości politycznej, która z czasem może przeobrazić ją w naród, jest nie prawem, lecz faktem. Dopiero czas, nieprzerwanie pracujący nad przekształceniem narodowości w naród, może fakt ten przyoblec w moc prawa. Będzie to wówczas już prawo narodu, a nie narodowości, do własnej politycznej egzystencji. Naród z natury swej jest związkiem nierozerwalnym. Jednostka nie ma prawa wyrzec się związku z własnym narodem. Ten związek nie polega na wolnej umowie lecz jest rezultatem wielowiekowej pracy politycznej przeszłych pokoleń, historycznej tradycji, nakazów, które przodkowie przekazują potomstwu, wielkich czynów i krwawych ofiar, które rodzą zobowiązania. Kto zrywa łączność z historyczną przeszłością, z krwią i mogiłami ojców, z testamentem historycznych zadań, ten jest zaprzańcem i renegatem.. Plebiscyt, który powołuje jednostki do określania swej przynależności państwowej, opcja która przy cesjach terytorjalnych daje jednostce prawo do wyboru przynależności państwowej nie mogą sankcjonować narodowego zaprzaństwa służyć one powinny jedynie do wyraźnego zadokumentowania tradycją historyczną uświęconego związku narodowego.

Naród ma swoje własne zadania i cele, którym muszą się podporządkować cele i zadania podległych mu grup etnicznych, warstw i klas społecznych, jako też poszczególnych jednostek. Interes narodu jako całości politycznej musi być decydującym momentem przy rozstrzyganiu przeciwieństw i sporów między poszczególnymi interesami podrzędnej natury, przy ustalaniu polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznego wobec innych narodów stanowiska. Interesowi narodu służy państwo narodowe. Jeśli jedno państwo służyć chce kilku narodom, to rozbieżność ich politycznych celów musi doprowadzić do rozbicia takiego państwa.

Tak mianowicie stało się z b. monarchją austrjacką, którą rozsadziły narody (polski, czeski, włoski, serbski, węgierski), a nie narodowości (ruska, słowacka, słoweńska).

Joachim Bartoszewicz.

ROZMAITOŚCI

ART STUDIO

Przełomowa inicjatywa.

Dnia 26 kwietnia r.b. odbyła się konferencja instruktorów poznańskich, na której hm. doc. dr. Stojanowski wygłosił referat p. t. „Dlaczego Z.H.P. musi być organizacją katolicką„ .Po referacie nastąpiła niezmiernie ożywiona i długotrwała dyskusja. W wyniku dyskusji uchwalono jednomyślnie wszcząć starania o wstawienie do obowiązującego w Z.H.P. prawa następujący punkt prawa: Harcerz jest religijny. (Objaśnienie prawa: Harcerze katolicy postępują wedle zasad religji katolickiej oraz nakazów kościoła katolickiego, harcerze innych wyznań chrześcijańskich żyją wedle zasad swojej religji oraz nakazów swego kościoła). Poza tem uchwalono, przy jednym uczestniku wstrzymującym się od głosowania, poczynić starania o wstawienie do statutu Z.H.P. w §.II. cel— —następującego określenia: „urabiania charakterów opartych na etyce katolickiej".

Ponieważ na zebraniu byli reprezentowani również harcerze—akademicy zarówno z Koła, jak też z Drużyny Akademickiej, przeto powyższe postulaty stały się postulatami całej starszej części poznańskiego harcerstwa. Tak niebywała jednomyślność, rokuje inicjatywie Poznaniaków powodzenie w tej sprawie na terenie Z.H.P.

Wytrzymałość na temperaturę.

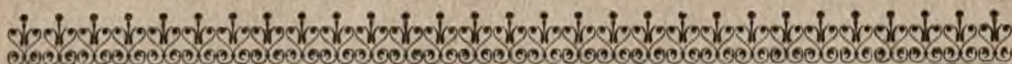
Najbardziej wytrzymałe na różnice temperatury są bakterje. Wielu gatunkom tych najdrobniejszych istot żyjących nie szkodzi zimno do 200 stopni niżej zera ani gorąco 200 stopni powyżej zera. Niektóre rośliny znoszą ciepło do 150 stopni.

Organizm ludzki może wytrzymać dłużej temperaturę od —70 st. zimna do + 50 st. ciepła. Atoli już temperatura + 40 st. jest niebezpieczna gdyż przy niej ścina się białko, najważniejsza substancja naszego ciała. To też rzadko człowiek może przetrwać gorączkę powyżej 40 stopni.

„— Stosunki społeczne — prawo — stosunek człowieka do człowieka, życie pojedyńczych ludzi i to, co się nazywa życiem prywatnem, jest oparte na nauce chrześcijańskiej... Ułomności ludzkie wykrzywiają ją, ale jednak wszystko na niej stoi. Są ludzie, którzy myślą, że chrześcijaństwo się kończy. Nie. Dopiero się drugi okres ma zacząć. Chrystus jest w życiu pojedyńczych ludzi, ale Go niema w historji, oprzeć na Nim stosunki dziejowe, stworzyć miłość bliźniego i w znaczeniu dziejowem — oto misja, którą ma spełnić świat słowiański.. Tylko brak mu jeszcze świadomości i trzeba mu na tę misję oczy otworzyć."

H. Sienkiewicz.

Siedziba przedsiębiorstwa Państwowego „Żegluga Polska“ w Gdyni.



Włodzimierz Ogończyk GODZISZEWSKI.

HASŁA I CZYNY.

Ukochanej Młodzieży Polskiej.

Górną jest rzeczą płomienne w świat rzucać Pieśni, —
Niecić Ideały, — Naród w nieściglą wieść dal...
Zamierzchłych dziejów urok z wieków wskrzeszać pleśni,
Balsamem koić dusze, — lazurem morskich fal!
Lecz, gdy się życia przemożne ozwą hejnały,
Lutni struny trzeba stargać, — serc tęskny zgnieść żal,
Na bój Jutra iść z męstwem, jak rycerz wytrwały,
Życia kuć Swity. — marzenia w Czynów zmienić stal!
Bo Pieśń jest życia mistrzynią, — surmą wspaniałą!
Z dusz Bohaterstwa zdolna wydobyć wawrzyny!
Na Szczyt młodych wieść rzesze — z nieśmiertelną chwałą!
W Legjon Polski—zakujcie się Córy i Syny,
Świadomie-gnani — czasu spienioną nawałą,
Ojczyźnie karnie twórzcie — Szczęścia podwaliny!

Z tęsknoty.

Wysoko już wytoczył się blady miesiąc nad Michiganen i patrzył w zielone wody jeziora, które drgały w jego świetlne drobniutkiemi falami by posrebrzone skorupki muszli, kolebiąc się na wszystkie strony. Może wiatr w nie dmuchał, a może tam gdzieś na dnie duchy nocne gzy wyprawiały od których na wierzchu woda jeno się mieniła, bo i słychać było jakieś szmery, szeptanie, to znów śmiechy, echa jakieś zmieszane, stłumione. Czasem odezwala się fala, potoczyła się ku brzegowi, jakby ją ktoś ścigał, za nią druga, trzecia... przeleciały do brzegu i znów rozigrane wracały...... nic — jeno duchy się gonią i wracają ze śmiechem, jak rozbawione dzieci i znowu się gonią. Cisza była naokół, to i duchom bawić się swobodniej.

Na schodach kamiennych siedziała postać kobieca.

Zośka Szypulanka przyjechala jakoś z wiosną do Ameryki. Pisali po nią znajomi do „Starego Kraju” — jechali ludzie i ją ochota zebrała, więc pojechałe z nimi. Robotę miała przy krawcach dobrą, przyodziewek pański i kawę na śniadanie i mięsa na obiad. Siedziała komornem u wsiowych ludzi, zarobek miała, nie było jej źle, a jednak do niczego nie miała ochoty, nic ją nie cieszyło, bo tęsknota ku swoim tak żarła w niej duszę, tak z niej krew i siły ssały, że chodziła jak cień o startej z twarzy krasie i ciele wychudłem. Wspomni ktoś o „Starym Kraju”, doleci ją nuta swojska to się zamyśli i duma i duma,.. Hej! Chyba i lekarstwa niema na taką chorobę, ani ludzie nic nie poradzą!...

Nie skarżyła się Zośka nikomu; wychynie się miesiąc nad szerokie wody, to leci jeno nad wodę, siądzie na brzegu i patrzy...i patrzy ku wodom dalekim, ku brzegom w mgły jasne spowitym, ku swoim stronom.

Tak było i teraz. Niedbale ubrana, siedzi nad wodą i w dal przeźroczystą się wpatruje. Roje wspomnień opadły jej roztęskniona duszę, jak stado jaskółek hybkich i porwały ją ze sobą hen ku wsi rodzinnej, ku chacie matczynej.

...Stoi chałupa nad brzegiem drogi z rozczochraną strzechą, przygarbiona jak staruszka i małemi okienkami ku cmentarzowi patrzy. Koło chaty ogródek — czy jeno aby zasadzony astrami, balsaminem, lewkonią przez środek, a słonecznikami koło płotu.... Skrzypnęły wrota, wyszli matuś na uwrocie, uklękli przy konewkach, co na pogródce stoją i na różaniec pacierze szepcą.... ej! pewnie i za nią jutrzeńke mówią zdrowaśki... Toż i niedola... Gościńcem gromady ludzi do kościoła idą długą tęczą, a dzwony grają a grają. Bosemi nogami dzieciska po drodze bębnią, człapią starzy, a dziewuchy nowemi butami skrzypią. Nad łąkami opary jeszcze leżą, a w tych mgłach dzwonią skowronki, pastusze grają fletnie i wesołe lecą śpiewki,

Nad oparami dymy, dymy z chałup idą prościutko, różane, pozłociste, bo słonko już złotem sieje na te dymy i mgłę i lasy i gór dalekich czoła,.. Zajęczał dzwonek na drewnianej wieży i gromadki ludzi do wrót kościelnych się cisną, pchają i wodą święconą czoła znaczą, nim staną przed ołtarzami Pana nad Pany. Wyszła jutrznia, zamruczały organki i huknęła pieśń potężna jak szum boru, gdy wicher i gromy nań wpadną.

Puścili się ludzie z kościoła na wsze strony do dom, śpieszą jak mrówki z jednego mrowiska, a gwary i śmiechy i chichotanie idzie z niemi wszędy. Słonko praży ku górze mgły ciągnie, co jeszcze wiszą nad górami, jak postrzępiona płachta, dopóki ich chłód, co z lasów leci nie poszarpie i strzępów między drzewa nie schowa. Wstał dzień odświętny, ubrany w słoneczne blaski, a w tej powodzi światła kąpią się fale zbóż; szeleszczą liście drzew, stroją się po łąkach i ugorach kwiaty — iskrzą się wody. Tchnienie jakieś leci po świecie i woła: „To święty, pański dzień!” Od wieczora — po nieszporach na gościńcu i po opłotkach gwarno — Grodzki, gospodarz obsiadły doroczne „wiencowiny“ żeńcom sprawia. Rypią basy, grają skrzypki, a tak łechcą... tak łechcą.. Idzie gromadka dziewcząt, za ręce się trzymają a Zośka z nimi. U kosów wstążki, na szyjach korale, wieńce na głowach: idą ze śmiechem a co chwila oczyma poza siebie strzygą i śpiewkami wabią. Zwiedzieli się chłopcy puścili się z niemi, figlują, słodkie słówka prawią i śpiewkami na śpiewki oddają.

U Grodzkiego w izbie muzyka i taniec Ej! tańczy Jasiek! Czapkę na ucho nasunął jedną ręką w bok podjął, drugą Marynę Gwoździankę ujął: skrami z oczu w okół ciska skry mu z podkówek się sypią—wargi oblizuje. Hej? Jaki on dumny; jaki on szumny, jak malowanie ładny? ... Leci w tańcu jak wichura, ledwie ziemi dotknie nogą, ogniem sypie i znów leci... Zoczył Zośkę. Wypadl z izby i do tańca ją ciągnie. Ona się zapłoniła, ale serce z radości aż skacze. Już ją objął, przed muzykę stanął i śpiewa: Hej! Był jase szczęśliwy, pukim był maleńki, bom jeszcze nie patrzał w oczęta Zosieńki! Owcarz-muzyka głowę na skrzypcach oparł, oczy przymrużył -- jęknęło drewno na rzewną nutę, huknęły basy.

Zakręcił Jasiek na miejscu, czapkę ludziom pod nogi cisnął, rozkosz go porwała, krzyknął straszliwie, aż dreszcz po ludziach przeszedł i runął ze Zośka w taniec. Zośka oczy jeno przymknęła, głowę na ramieniu młodego junaka wsparła, a dusza jej leciała wśród nuty swojskiej ku jakiemś przepaściom wiecznego kochania,

„Zapamiętał się chłop czy co!... — powtarzały baby — strzyma — nie strzyma", a Jasiek rwał się jakby się w nim rozpętały wszystkie rozkosze, jakby życie chciał z piersi wytoczyć! Leci i leci, aż ląk bierze na niego patrzeć, tyle w nim żaru i tyle uniesienia!... „Graj muzyka, bo duszę wyprę — graj! Hu! Ha!" wrzasnął i nogami tupnął, aż ziemia stękneła. „Hu! Ha! Zagraj raźniej, a wśród tej nuty, powtarzały szerokie pola, kwieciste łąki i drzewa po sadach, która ginęła hen gdzieś — kędy góry sine, lecieli w tańcu Jasiek i Zośka w zapamiętaniu biogiem, w upojeniu i miłości...

. . . .

Z nad Mihiganu przetoczył się miesiąc poza drzew wierzchołki i rzucał skośne promienie na dalekie wody...

Nazajutrz wyciągnęli rybacy z wody trupa Zośki Szypuianki.

Na piersiach jej znaleziono zaszytą w koszulę odrobinę rozmokłej ziemi i zaschły kwiatek bylicy.

Bylica.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.— zł.
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny: Hanna Kłosińska Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik Wydawca: Edward Zajączel
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.